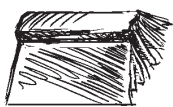


Pamiętnik
nastolatki

13

Julia II

Beata Andrzejczuk



RAFAEL

KOREKTA
Agata Chadzińska
Anna Kendziak

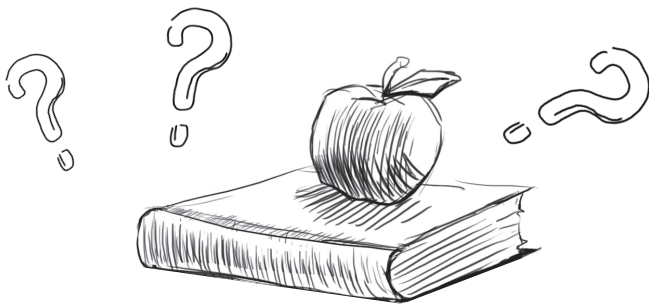
ILUSTRACJE
Izabela Puk, Katarzyna Bigos

PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD
Łukasz Kosek

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
IStock

ISBN 978-83-7569-742-1

© 2017 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Rękawka 51
30-535 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl



2 września

I kolejne wakacje za mną, a przede mną nowy rok szkolny. Tym razem krótszy. Klasa maturalna. Jejku, jak szybko to zleciało! Gdy człowiek chodzi do szkoły, to wydaje mu się, że czas płynie wolno, wszystko się dłuży, ale z drugiej strony doskonale pamiętam, jak przestępowałam próg zespołu szkół, idąc do pierwszej klasy gimnazjum. Patrząc w przeszłość, stwierdzam, że lata te minęły bardzo szybko.

Najgorsze jest to, że ja w dalszym ciągu nie mam pojęcia, kim chcę być, na jakie studia ewentualnie składać papiery. Mama jest przerażona moim brakiem zdecydowania. Rozmawiałam też na ten temat z Natalią i Maksymem.

– Jestem załamana – przyznałam. – Nie wiem, co mam robić.

– Julka, na pewno są rzeczy, które lubisz bardziej, i te, które lubisz mniej – powiedziała Natka.

– Ale nic w zasadzie mnie nie fascynuje. Nie mam marzeń dotyczących mojego przyszłego zawodu. Nie wiem, co to będzie. Dziewczyny z klasy mają sprecyzowane plany. Bliźniaczki chcą się dostać do filmówki albo do wyższej szkoły teatralnej. Zosia – do akademii muzycznej na kierunek gitara klasyczna. Aneta waha się pomiędzy

pedagogiką, resocjalizacją, a rusycystyką – przynajmniej ma się nad czym zastanawiać. Joasię interesuje w szczególności rehabilitacja. Mieszko pewnie wybierze politechnikę, jak większość ambitnych i uzdolnionych chłopaków – mówiłam. – A ja jestem w czarnej dziurze.

– Mama ci coś sugerowała?

– Znać moją mamę. Pozwala mi podejmować samodzielne decyzje. Wspomniała tylko, że jeśli nie umiem się zdecydować, to może wyższa szkoła bankowa byłaby odpowiednia, bo po niej ma się stabilny i pewny zawód. No i podobno nieźle płatny.

– A co ty na to? – spytała Natalia. – Z matką radzisz sobie zupełnie nieźle, w przeciwieństwie do mnie. – Roześmiała się.

– Jakoś nie widzę siebie w okienku bankowym – westchnęłam. – W innych podobnych miejscach również nie. Nie wyobrażam sobie siebie w biznesie, księgowości, rachunkowości czy podatkach. Zresztą mogę przecież oblać maturę.

Kto powiedział, że ją zdam. Alternatywy na wypadek takiego rozwoju wydarzeń też nie mam. Jestem jakaś nienormalna – jęknęłam.

– Jesteś zupełnie normalna – odezwał się milczący dotąd, choć uważnie słuchający mnie Maksym. – Jest bardzo dużo osób, które nie wiedzą, co chcą robić w przyszłości ani na jakie studia pójść.

– O ile w ogóle pójdę – odparłam z markotną miną.

– Nie możesz patrzeć na wszystko tak pesymistycznie – stwierdził Maksym. – Zawsze



po studiach możesz skończyć dodatkowe kursy i najwyżej w świecie się przekwalifikować.

– To znaczy, że przez trzy albo pięć lat mam się uczyć czegoś, co mnie zupełnie nie interesuje? – Byłam przerażona taką wizją.

– Tego nie powiedziałem. Na pewno powinno to być coś, co jednak lubisz – wyjaśnił. – Skoro jednak nie masz sprecyzowanych planów, zacznij od eliminacji rzeczy, których na pewno nie chcesz robić i które cię nie interesują. Pierwszą już masz – roześmiał się – wyższą szkołę bankową.

– No, fakt.

– Na twoim miejscu odrzuciłabym też wszystkie humanistyczne kierunki, filologie, psychologie, socjologie, bo zwyczajnie na chwilę obecną nie ma po nich pracy.

– Czyli wszystkie „ogie”.

– Coś w tym rodzaju – odpowiedział. – Wiesz, jak ktoś bardzo się tym interesuje, to powinien zawalczyć, ale ciebie chyba niespecjalnie to kręci?

– Masz rację – przyznałam. – Martwi mnie jednak to, że w którymś momencie wszystko wykluczę. – Uśmiechnęłam się niepewnie.

– Jestem pewien, że nie będzie tak źle.

– Problem w tym, że czasu mam mało.

– Zacznij więc jak najszybciej od wykluczania. Zobaczmy, co zostanie. Potem pomyśl, co lubisz. My też będziemy ci podrzucać propozycje, jeśli się zgodzisz – powiedział.

– Oczywiście. Będę wam bardzo wdzięczna – odparłam szczerze.

– Wiesz, gdy ja szłam na AWF, to także nie do końca byłam przekonana, że to dobry wybór. Ale wiedziałam, że do ASP na wydział fotografii nie mam żadnych szans. Miałabym za mało punktów rekrutacyjnych. Teraz tego nie żałuję – mówiła Natalia. – W firmie mogę łączyć swoją

wiedzę i pasję. Wiesz, że dbam o kondycję fizyczną pracowników? – zapytała. – Robię im w czasie zajęć krótkie przerwy na ćwiczenia i podobne sprawy. Po pracy mogą zostać na siłowni lub zajęciach prowadzonych przeze mnie. Kobiety garną się na fitness. Siłownię mamy prawie całą wyposażoną – pochwaliła się.

– Mówisz serio? – zdziwiłam się.

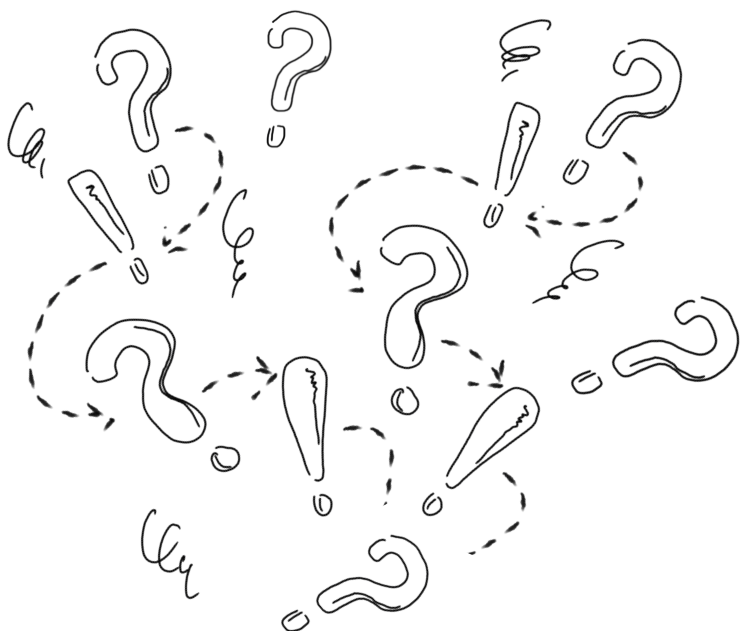
– Jak najbardziej.

– Dla mnie to rewelacyjny pomysł – rzekł Maksym.

– Już starożytni Grecy wiedzieli, że należy harmonijnie łączyć wychowanie fizyczne, umysłowe i rozwój duchowy – dodał.

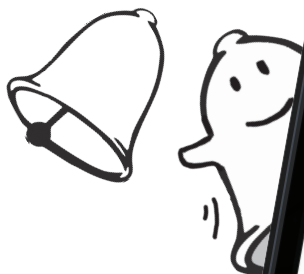
– Uściślijmy, że głównie Ateńczycy – uśmiechnęła się Natka.

Mimo rozmowy z moją kuzynką i jej mężem, którzy byli równocześnie oddanymi i kochającymi przyjaciółmi, nadal nie wiedziałam, co chcę robić w przyszłości.



28 października

Anety od tygodnia nie ma w szkole. Na szczęście to nie nawrót choroby. Złamała sobie nogę. Zbiegała w trepach po schodach. Pewnie zbyt szybko. Myślę, że wciąż dają o sobie znać skutki choroby. Anoreksja pozbawiła ją pewnie wielu witamin i minerałów, w tym wapnia, bo złamanie okazało się skomplikowane. Na szczęście za trzy dni ją wypiszą. Rozmawiałam dziś z nią przez Snapa.





Julka:

Wiem, wiem. Tylko jak sobie poradzisz z tym gipsem?



Aneta:

Rano tata będzie mnie odwoził do szkoły, a po szkole odbierał jego kolega albo Remek. A w szkole, no to o kulach.



Julka:

A mama?



Aneta:

Wiesz, dla mnie „matka” zaczyna być słowem bez żadnego znaczenia. Ona nawet nie odwiedziła mnie w szpitalu. Tata jest codziennie.



Julka:

Tak bardzo mi przykro



Aneta:

Mnie chyba już nie.



Julka:

A coś z tym rozwodem wiadomo?



Aneta:

Tata postawił mamie warunek, że albo się zmieni, albo rozwód. Problem w tym, że ona się nie zmienia. Nie zależy jej chyba na tym, by ratować rodzinę. Teraz już nie rozmawiają na ten temat. Tata potrzebuje spokoju i chce, żebym ja go miała, gdy wrócę do domu.



Julka:

Może mama potrzebuje czasu, by sobie to wszystko poukładać?



Aneta:

Nie wiem. Cieszę się, że na mój powrót czeka tata, Remek i mój pluszaczek.



Julka:

Mówisz o psie?



Aneta:

Tak 😊 O Arysie. Jak sobie przypomnę te czasy, gdy leżałam na łóżku tak słaba, że nie miałam siły podnieść ręki, by go pogłaskać, choć przysuwał się coraz bliżej, to płakać mi się chce.



Julka:

Wiem, ale już jest po wszystkim. To historia.



Aneta:

Gdy wyjdę, przytulę go z całych sił.



Julka:

To cudowne. Zobacz jak wiele osiągnęłaś.



Aneta:

Zdaję sobie sprawę. Wciąż walczę, ale nie jest łatwo. Nie chcę jednak cierpieć i nie chcę, by bliscy przeze mnie cierpieli.



Aneta: Nie chcę widzieć więcej smutku na ich twarzach i łez w ich oczach. Mieć świadomość, co oni przeżywali – to straszne. Wiesz, wiele błędów popełniłam, ale tego będę żałować do końca życia. Julka, muszę kończyć, bo idzie lekarz.



Julka:

OK. Trzymaj się.

– Z kim rozmawiałaś? – zagadnęła mnie Joasia.

– Z Anetą. Powinni wypisać ją w poniedziałek, a we wtorek chyba już wróci do szkoły.

– Fantastycznie.

– Będziemy musieli jej pomóc. Porusza się o kulach.



Niezwykły dzień. Fantastyczną niespodziankę zgotowali nam chłopcy z kilku klas, w tym oczywiście z naszej. Po dzwonku na pierwszą lekcję okazało się, że w sali były same dziewczyny. Patrzyłyśmy na siebie i uśmiechałyśmy się. Nieoczekiwanie do naszych uszu dobiegł głośny śpiew. Błyskawicznie dobiegłyśmy do okien i otworzyłyśmy je. Widok kilkudziesięciu chłopaków ubranych w garnitury i krawaty sprawił, że zaniemówiłyśmy z wrażenia. Machali do nas rękoma i śpiewali utwór zespołu Lady Pank *Zawsze tam, gdzie ty*:

*Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr,
By zabrał mnie z powrotem tam, gdzie mam swój świat.
Poskładam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk,
Żeby znalazł cię aż tam, gdzie pochowałeś sny.*

*Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
By do ciebie wracać każdą nocą złotą.
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens,
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.*

Gdy zaśpiewali drugą zwrotkę i ponownie doszli do refrenu, śpiewałyśmy razem z nimi. O, jak się darzyłyśmy! I nie

tylko my. Chyba wszystkie okna w szkole były pootwierane, a w nich stało pełno dziewczyn. Byłyśmy takie wzruszone, nakręcone. Nawet w oczach Brygidy dostrzegłam łzy, które dyskretnie starała się wytrzeć opuszką palca.

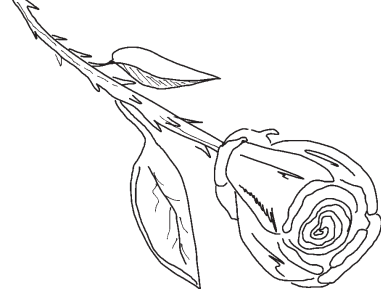
A to nie był koniec. Później chłopcy zaprosili nas do Parku Południowego i bawiliśmy się w podchody. Były różne konkurencje, na przykład jedzenie ciasteczek przywiązanych do sznurka bez użycia rąk. Zorganizowali też quiz *Jaka to melodia?* I przeciąganie liny. Po jednej stronie stanęło kilku napakowanych chłopaków z równoległej trzeciej klasy, a po drugiej kilkanaście dziewczyn, w tym kilka z mojej klasy. Oni pewni siebie, my rozbawione. No i wyobraźcie sobie, że wygrałyśmy! Wszyscy byli w szoku. My pękaliśmy ze śmiechu, a ich miny były bezcenne. Totalne niedowierzanie. Zażądali dogrywki. Zgodziłyśmy się. Zmienili kolejność, dodali jednego chłopaka no i znów zaczęliśmy się przeciągać. Było trudniej. Ale wpadłyśmy na genialny plan. Kiedy chłopcy się napięli, byli megaskupieni, my puściliśmy. Wszyscy chłopcy zaliczyli glebę. Brawa dla nas były piękne.

Na zakończenie dnia w szkole wszystkie dziewczyny, nauczycielki, panie sprzątaczkę, no wszystkie kobiety zostały zaproszone na salę gimnastyczną. Kilkudziesięciu chłopaków z różnych klas przebranych za baletnice zatańczyło *Jeziro łabędzie*. Później wręczono nam kwiaty: tulipany lub róże. Nauczycielki i pracownicy szkoły dostały po małym bukietu kwiatów.

Jestem pewna, że ten Dzień Kobiet przejdzie do historii szkoły i zostanie w naszej pamięci na zawsze. Ja do końca życia go nie zapomnę.

Gdy podekscytowana opowiadałam wszystko mamie, iPhone zaszygnalizował, że przyszła wiadomość przez snapa.





Uśmiechnęłam się do wyświetlacza komórki. Szkoda, że Mieszko nie napisał ani słowa.

Wieczorem otworzyłam laptopa, by sprawdzić, co się dzieje w sieci. Wszędzie były życzenia z okazji Dnia Kobiet, posty i dużo cytatów. Obczaiłam fejsa, weszłam na Twittera, a potem na Tumblra.

Sekret-gardens

„To nieprawda, że kobiety nie mają charakteru. Mają, ale codziennie inny”.

Heinrich Heine

Zreblogowałam to. Spojrzałam na następny cytat.

Bezenna-madonna

„Piękno kobiety nie przejawia się w ubraniach, które nosi, w jej figurze lub sposobie, w jaki układa włosy. Piękno musi być widoczne w oczach, ponieważ są one drzwiami do jej serca – miejsca, gdzie mieszka miłość”.

Audrey Hepburn

Te słowa również zreblogowałam. Kolejny brzmiat:

mała-księżniczka

„Kobieta nigdy nie robi głupca z człowieka.
Ona siedzi z boku i obserwuje, jak człowiek
Sam z siebie go robi”.

Frank Sinatra

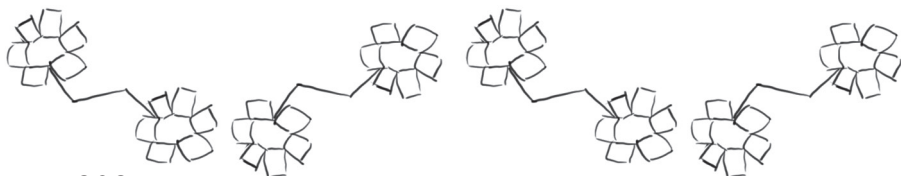
Moim oczom ukazał się piękny biało-czarny gif. Dziewczyna stojąca na opustoszałej plaży w wianku na głowie, przesyłająca wszystkim delikatnego buziaka. W tle surowe skały i spokojne morze. Ona była ozdobą, a jednocześnie częścią tego krajobrazu.

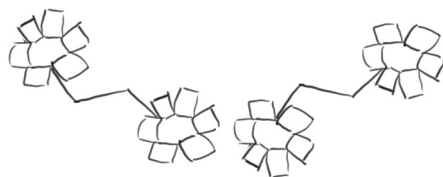
I kolejny gif. Tym razem kolorowy. Cudowna tątka porośnięta kaczeciami, stokrotkami i mleczeniami falującymi w rytm wiatru. Pośrodku leżąca dziewczyna wpatrzona rozmarzonym wzrokiem w niebo. Pomyślałam, że tak niewiele potrzeba do szczęścia.

I znów cytaty.

Kruchość-serca

„Kobiety nie zdobywa się raz. Kobiety zdobywa się
przez całe życie. Każdego dnia, w każdej godzinie,
minucie i sekundzie”.





I następny:

lonely-in-a-crowd

„Jeden pocałunek mężczyzny może złamać całe życie kobiety”.

Oscar Wilde

Pomyślałam, że nie musi to być pocałunek. Może to być spojrzenie, dotyk, a przede wszystkim słowa. Tak, słowa zdecydowanie mogą złamać życie. Kobiety zakochują się w słowach. Kobiety kochają słowa, a więc także tych mężczyzn, którzy je wypowiadają.

Opuściłam Tumblra i postanowiłam zajrzeć na Friends. Tu również znalazłam posty dotyczące kobiecych spraw:



Zuzanna:

Czy tylko mi tak bardzo nie podoba się dzisiejsza moda makijażowa? Jak patrzę na te wszystkie tutoriale, gdzie ładne dziewczyny nakładają na twarz tony wszystkiego, by wyglądać jak plastik, to przestaję wierzyć w ludzi. Ja sama, jak wchodzę do sklepu z kosmetykami, to kupiłabym prawie wszystko, chociaż w zasadzie się nie maluję. Ale to, co robią ze sobą niektóre dziewczyny, w żadnym stopniu nie nazwałabym pięknem. Chyba trzeba mieć potworne kompleksy, żeby tak zasłaniać twarz kosmetykami. I jeszcze to przeświadczenie, że nie można wyjść z domu bez makijażu. Nie pojmuję tego. Przecież nie trzeba mieć na twarzy maski, by ludzie postrzegali kogoś za atrakcyjnego. Nie odbierajcie mnie źle. Makijaż jest OK. Mówię tylko o przesadnym i sztucznym makijażu, który nie podkreśla urody, a robi z dziewczyn lalki.

**Monika:**

Zgadzam się z twoją opinią w stu procentach.

**Julita:**

Także się zupełnie z tobą zgadzam. Ja też się w ogóle nie maluję, a na spotkanie czy imprezę tylko rzęsy tuszem pociągnę. To wszystko. Uważam, że naturalne jest najpiękniejsze. Takie mocne makijaże nie są ani trochę ładne.

**Marysia:**

Zgadzam się jak najbardziej! Sama maluję się na co dzień, ale w sumie to taki klasyczny makijaż; kredka i tusz. Nic więcej. Najbardziej przerażają mnie dziewczyny z toną podkładu na buzi. To jest straszne!

**Zuzanna:**

Kredka i tusz ładnie zagęszczają rzęsy. Podkład ma zakrywać niedoskonałości i przebarwienia. I OK! Niech będzie, ale znajmy umiar.

**Marysia:**

Wiem. Właśnie dlatego tak się maluję. Rzęsy mam długie, ale że jestem naturalną blondynką, to mało je widać XD. Podkładu też używam. Straszne dla mnie jest to, jak twarz pokryta podkładem czy pudrem odcina się od reszty skóry.





Karina:

Wszystko jest dla ludzi. Sama uwielbiam makijaż, ale z drugiej strony nie mam problemu, by wyjść z domu bez niego. Lubię się malować. Sprawia mi to przyjemność. A jeśli chodzi o internetowe tutoriale, to momentami są tak karykaturalne, że nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Jaki sens ma nakładanie ton bronzera czy rozświetlacza?



Natalia:

Makijaż to moja pasja. Sprawia mi ogromną przyjemność malowanie siebie czy innych, próbowanie nowych tricków i sztuczek. Ale wiadomo, bez przesady. Ja na co dzień maluję brwi, nakładam korektor pod oczy, bo mam straszne cienie pod nimi, potem kredka i tusz. To wszystko.



Marysia:

Ja kocham makijaż i malowanie się, chociaż na co dzień są to ilości raczej znikome. Nie mam problemu z wyjściem z domu bez makijażu i czasem nawet to lubię. Skóra może sobie pooddychać i odpocząć. Co do tutoriali, to oglądam ich całą masę i przetestowałam na sobie zdecydowaną większość rzeczy i sposobów, które są tam prezentowane. Gdy widzę dziewczynę, która maluje się w sposób taki, że na koniec nie jest podobna do samej siebie, nawet nie oglądam dalej. Wychodzę z założenia, że urodę można makijażem poprawić, a nie ją sobie namalować :) dlatego teraz oglądam tylko kilka youtuberek, które wiedzą, jak to robić, żeby nie wyglądało sztucznie, nawet jeśli to mocny makijaż. Sama do tego w swoim malowaniu dążę – żeby, nawet nakładając spore ilości produktów, nadal wyglądać jak ja, a nie jak obca osoba z maską na twarzy.



**Julia:**

Najgorsze jest, kiedy chłopak, patrząc na dziewczynę, która ma kilo makijażu na twarzy, mówi: „Ona jest tak naturalnie piękna”. Miałam już niejedną taką sytuację, że też tak uważałam, a potem, gdy widziałam, ile te dziewczyny mają w swoich kosmetyczkach, to robiłam wielkie oczy ze dziwienia :D

**Wera:**

Wyglądają jak plastiki. Sorry, ale innego określenia znaleźć na to nie mogę. Ja nakładam tylko błyszczki i tusz do rzęs. Współczuję niektórym chłopakom. Bo jak można chodzić z tapeciarą?

Pomyślałam o Gabi. Ona też miała swój kanał na YouTube z tutorialami. Sama również mocno się maluje i podoba się bardzo chłopakom. Czasem mam wrażenie, że oni tylko gadają, że wolą naturalne piękno, a jak przychodzi co do czego, to wybierają dziewczyny ze starannie wykonanym makijażem. No właśnie – starannie. Jaki był makijaż Gabi? Tak naprawdę nie wiem, bo nigdy przez ten pryzmat nikogo nie oceniałam.

Zamknęłam laptop. Nic ciekawego więcej do przejrzenia nie miałam. Instagrama i Wattpada omijałam szerokim łukiem. Instagram mnie nudził, a na Wattpadzie czytałam tylko książki dobrych autorów. Czasem czytałam opowiadania dziewczyny podpisującej się jako Paulina G. Te były rewelacyjne! Aha, zaglądałam też na Anonimowe Wyznania, ale dziś zupełnie o nich zapomniałam. To był dobry dzień.